

jednak, by cię twój stryj nie skrzywdził, zebraliśmy wszystkie nasze skarby i schowaliśmy je tu w skrzyni, wiedząc napewne, że gdy po nas obejmiesz zamek i będziesz robił tu porządkę, skarby te znajdziesz. Masz je użyć na poprawę zamku, lub na obronę ojczyzny. A teraz całujemy Cię serdecznie i do zobaczenia na tamtym świecie.« Na końcu były podpisy.

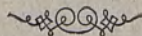
Jaś przeczytawszy to pismo, udał się wprost do radnych i zwołał ich. Tu pokazał im list rodziców i przedstawił im swoją krzywdę. Dowiedział się stryj o przyjeździe bratańca i wszedł na salę z pyszną miną i drwinami. Lecz Jaś nie wiele już] sobie z niego robił, tylko pokazał mu list ojca i matki. Stryj zbladł, nie rzekł ani słowa, tylko poszedł do zamku, zebrał czempredziej swoje manatki i swoich ludzi, pojechał i nie wrócił więcej. Tak Jaś został panem Bełza i swoich skarbów.

Czyż po tym Jasiu nie zostało w Bełzie żadnych pamiątek?

Nie, bo on nie posłuchał rady rodziców, ale zabrawszy skarby, pojechał i przepadł tam gdzieś bez wieści.

Co się tyczy podziemnego kurytarza, ma on być jeszcze dotychczas na przestrzeni prawie i kilometra t. j. od terazniejszego Zameczku po pod starą rzeką, aż do piwnic pod kościołem. O ile w tem prawdy niewiadomo.

*Antoni Siewiński.*



## Bajki.

(Z okolicy Jaćmierza).

### I. O zbroju i organście.

Jeden ojciec miał trzech synów. Nie miał ich czem chować, bo był biedny. Idźcie ode mnie, szukajcie se chleba! — Tak oni posli w las. Dwech posli na jedne dróge lasu i zašli za granice<sup>1)</sup> tym lasem. Za granicom przyšli do jednego miasta. Jeden trafił do zégarmistrza, nauczył sie zégarków robić; drugi znalazł organiste, nauczył sie organistostwa. Trzeci idzie lasem drógom innym, podybuje go zbrój: Dzie ty idziesz mój synku? Ja ide szukać chleba. Czybys do nas nie przystał? Do zboi przystane, dlaczego. Wzion

<sup>1)</sup> Za granice, znaczy do sąsiedniej wsi lub miasta.

go ze sobą do lasu, kazał mu położyć palec na kłocu, że mu utnie. Wzion topór i zaniós sie. Czegóż nie uczinasz, a ja jeno próbuje, czy bedziesz odważny. To jedna sztuka. Pogoni rzeźnik jutro jałowke, żebyś ją odebrał a on żeby cie nie widział. Była tam u zboi tabakierka złota, wzion on tą tabakierke złotą i poszed w las, na dródze położył wieczko, poszed dali tą drogą położył tabakierke. Rzeźnik goni jałowke, zdybał wieczko z tabakierki, nie wzion go i gada, co mi z wieczka. Goni dali, a to goni, a tu leży złota tabakierka, uwiązał jałowke u drzewa a wrócił sie po to wieczko. Temczasem wzion jałowke zbój, odwiązał ją i zawiód ja do dołka w lesie i uciął ję łeb z karkiem i zaniós ją do wielgiego jeziora, jeno ję było widać troche rogi.

## II. O trzech braciach.

Było trzech braci, dwech mądrych a jedèn głupi. Głupi szed na jarmak i złapał wilka. Przyprowadził go do domu. Mądry brat przyszed do niego, ażeby mu tego zwierza przedał a on mu powiedział, że mu nie tak przeda, ale mu i da, ażeby go puścił do stajni na noc, że mu nałowi bydła. Brat uradowany puścił go do stajnie. Wilk co zjad, to zjad a reszte pozaduszał i pod dźwirzami poskładał. Rano ten brat otwièra, nie może otworzyć i aż z radości skacze, że mu tylo bydła namnożył. Otworzył, a tu bydło było pozaduszane. Brat mądry poszed do głupiego, że mu podusił a on sie go spytał, czyżes mu co dał jeść — a odpowiedział, że mu nie dał. Toś sobie sam winien. Ten mądry brat wzion znów, zaprowadził do drugiego mądrego, ażeby go puścił do stajnie na noc. Rano wstał i patrzy a bydło leży pozaduszane. Poszoł do niego, że mu zadusił, on powiedział, że i jemu zadusił — a on powiedział, żeby sie z niego nie śmiał.

Idzie (głupi) znou i złapał zająca. Mądry przyszed do niego, ażeby mu go przedał a on powiedział, że mu da, jak bedà mieli list pisać — niek mu uwiąza i pieniendzy, że sie za trzy dni wróci. Puścili go i zatrzaskali w ręce a on sie już nie wrócił.

Głupi robiuł pałke, mądry brat pytał, na co to? a on odpowiedział, że jak żona wylezie na piec, urznie ją w łeb, a ona odmłodnieje. Mądry brat kazał wyleść na czeluście i urznól ją w łeb i zabiuł. Dał drugiemu, ażeby kazał wyleść na piec urznól ją w łeb i zabiuł. Ten brat poszoł do niego i powiedział, że zabiuł a on no ta i ją zabiuł, a czegós mi nie powiedział? Bo byś sie ze mnie śmiał.

### III. O kogucie i kurce.

Babka miała kurke a dziadek koguta. Babce kurka niesła jaja a kogut dziadkowi piał. Dziadek kazał pójść kogutowi szukać jedzenia. Idzie, idzie, nadybał wilka. Zjem cie, wleś do mego brzucha, tam bedziesz miał dosyć jedzenia. Idzie, idzie, nadybał lisa. Lis gada, zjem cie, wleś do mego brzucha, tam bedziesz miał dosyć jedzenia. Idzie, idzie, przyszoł do dwora. Puścili go do koński stajni a on wypuścił wilka, a wilk pozaduszał konie. Wtedy puścili go do kur, że go kury zadziobią, bo to nie swój. Wtedy wypuścił lisa a on pozjadał i pozaduszał kury. Puścili go pod polke. Pieniendzy kogut nabrał, dzie móg i poszed do dziadka. Dziadku dejeje miarki, bedziemy mierzać pieniondze. Namierzyli trzy miarki.

Babka kazała też pójść kurce. Idzie, idzie, nadybał ją wilk i zjad.

### IV. O głupim.

Jedna kobieta miała syna głupiego. Wyprawiła go do Sanoka z miarką żyta. Matka mu kazała mówić: „Dej Boże szczęście“, gdy kto pracuje. Wieźli umarłego, ten powiedział: „Dej Boże szczęście“. Ludzie go zaczęli bić — to ty mówisz: „Dej Boże szczęście“. Ty mówisz, żeby nas więcè umierało. Przyszoł do domu. Matka go sie pyta, czego płaczesz? Kazaliżeście mi mówić: „Dej Boże szczęście“ wieźli umarłego, ja mówił: „Dej Boże szczęście“ i mie wybili.

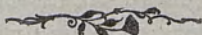
Kazała mu iść znown z miarką żyta do Sanoka. Siał gospodarz zboże, ten mówił — miarke żyta, miarke żyta, miarke żyta.

### V. O zbójach.

Jedn chłop miał dwa woły. Żona mu umarła, ostała córka. Te woły pognał do miasta i sprzedał. Poł pieniendzy dał swojè córce a poł sobie i w nocy posłał córke do domu. Zaszła w las i płakała. Widziała, że sie w lesie świeci i poszła do tego domu. Może mnie pani przenocuje a zbójowa mówi, przenocuje a skąd ty idziesz? mówiła zbójowa, — z miasta. Mieli tata dwa woły i przedali. Mnie dali poł pieniendzy a poł sobie. A zbójowa sie pyta, gdzie masz te pieniondze, dej, ja ci ich schowam a to dziewcze wiedziało, że to zbójce i bało sie, a zbójowa mówi, co ci to córko tak goronco? Za kwile przyszoł zbój z lasa i pyta sie zbójowè, czyje to dziewcze, a zbójowa mówiła, że to skąsik przyszła. A zbójca mówił, wiész ty co, zanieś go do komory na łóżko i tam go zamkniemy i napalisz w piecu, aż płomień bedzie buchał oknami. A to dziewcze

wszystko słyszało i zawlekło się do goła i zaczęło robić dziure po pod trąm i po pod trąm tak lazło, że aż mu się skóra z plec zdarła. To dziewczę uciekało a natenczas nadszedł szander i spytał się, czegoś takie skrwawione i swoim płaszczem odział go. Przyszło do zbójców i mówił, na co tak palicie, że aż oknami płomień bucha a zbójowà mówi, na chłéb, prosze pana. A szander pyta się, gdzie macie to ciasto? A zbójowà mówi, gdzieś tam stoi, pono w komorze. Szukał szander tego ciasta, ale nigdzie go nie było. I to dziewczę natenczas przyszło do sieni i szander mówił: To wy chcieli to dziecko upieć! Nie nie, prosze pana. Oddeście mu te pieniondze, chćóreście mu wzieni i wtedy wszystkich pokuł i zabrał.

*Leon Magieromski.*



## Wśród mar.

W powiecie dolińskim, u podnóża pasma karpackiego rozsiadła się nad rzeką Łomnicą mała miejscina górską, Perehińskiem zwaną.

Dzieckiem jeszcze będąc w tych stronach, słyszałem z ust pewnego wiekowego mieszkańca tejże okolicy, że Perehińsko dawno bardzo przez ludzi uciekających przed tatarami, przegnanych przez góry, »perehińców« — jak mawiał — założonem zostało. —

Tu wśród gór, szukając przelekły lud schronienia przed orda, osiadł, kryjąc się początkowo w odwiecznych borach; następnie z kryjówek wyszedłszy, nad brzegiem Łomnicy, na równinie górami i rzeką zamkniętej osiedlać się począł.

Od tych »perehińców« ma też rzekomo miasteczko nazwę swą wywodzić.

Perehińsko i dalej na południe Jasień, tudzież osady Kuźminiec i Podlute zamieszkuje lud górski, niezamożny, przesądny, żyjący w świecie mar, czarów, legend i baśni, podobnie jak Huculi, a zwany powszechnie Bojkami.

Powodów jego bujnej wyobraźni szukać należy w łonie dzikiej przyrody, otaczającej górala, tego syna puszczy, który wśród borów, gór i strumyków rodzi się i umiera.

Ale też i nie dziw — okolica taka owładnie nawet czasami wyobraźnię człowieka o wyższym stopniu rozwoju umysłowego,